

# Dawne zwyczaje wigilijne

Tadeusz Mędzelowski



**WIGILIA.** Kolacja wigilijna jest kontynuacją tradycyjnych uczt domowych naszych przadków. Dawniej pełniła ona funkcję nie tylko towarzyskiego spotkania przy wspólnym stole bowiem przy okazji wieczery wigilijnej oddawano hańd zmarłym przodkom i wróżono sobie o przyszłym urodzaju czy nawet długości życia.

W zależności od lokalnej tradycji stół wigilijny sprzątno po kolacji lub resztki wieczery pozostawiano do następnego a nawet zakończenia świąt. Sprzątanie uzasadniano tym, że przez cały rok będzie porządek natomiast pozostawianie miało na celu umożliwienie posiłku bliskim zmarłym. Wierzono, że umarli tej jednej jedynej nocy przychodzą by również odprawić tą szczególną ucztę.

Resztkami wieczery karmiono bydło, zakopywano je w ogrodzie pod drzewami bądź rozrzucano po polach. Nigdy nie wyrzucano na śmietnik tego, co pozostało.

Szczególną pamięć okazywano tego wieczoru bydłu. Wiązało się to z tym, że koń czy krowa stanowiły niejednokrotnie podstawę egzystencji dla całej rodziny.

Przed pierwszą wojną światową zdarzały się w Opolskim przypadki wprowadzenia krowy do izby, aby towarzyszyła rodzinie przy wieczery. Wyrazem szacunku chłopca do bydła było też odmawianie po wieczery wigilijnej modlitwy u żłobu przed każdą krową (na kłęząco). Dzisiaj powszechnym jest jeszcze dawanie krowom kawałka opłatka wraz z paszą i resztkami ze stołu wigilijnego. Ale i ten zwyczaj powoli zanika.

Spośród zwierząt hodowlanych w gospodarstwach wiejskich wyróżniano w wieczór wigilijny także psa, koguta, gąsiora i kaczo-  
ra. Było to związane z rolą, jaką pełniły te stworzenia w gospodarstwie.

Stałym elementem wieczoru było obdarowywanie dzieci przez rodziców i wzajemne dawanie sobie podarków. Prezenty przynosiło dzieciątko.

Tak zapisał ów zwyczaj A. Hytrek w 1879 roku: „Wreszcie zbierają się znowuż wszyscy i odbierają dzieciątko, tj. podarunki, które dzieciątko nakładło”. Czynności wróżebne trwały cały dzień. Rozpoczynały się wczesnym rankiem w wigilię przybyciem do domu młodego chłopca lub mężczyzny będących uosobieniem siły witalnej.

Do innych praktyk należało też nalewanie wody do wiader „by krowy miały dużo mleka”, wywracanie szklanek herbacianych dnem do góry „żeby podarzyły się kwoki do wysiadania jaj”, palenie śmieci w piekarniku „by cały chleb był zawsze dobrze wydarzony”.

Stosowano również prognozy pogodowe. Do najstarszych należało obserwowanie pogody przez 12 dni poprzedzających „Gody” to jest od 13 grudnia. Wierzono, że jaka będzie pogoda trzynastego taka będzie w styczniu.

Kolejne dni mówiły o pozostałych miesiącach.

Jedno z przysłów mówiło „Wigilia jasna, Święty Jan ciemny obiecują rok przyjemny”.

Szczególne miejsce zajmowały w wigilię wróżby matrymonialne a także te dotyczące życia.

J. M. Fritz tak pisał „Gospodyni przed pójściem na spoczynek pozostałe łupiny orzechowe napelniła solą przeznaczając po jednej dla każdego członka rodziny. Bieda jeżeli nazajutrz sól roztopiona jest to pewny znak śmierci tego którego imię skorupa nosi...”

Różne też były sposoby dociekania tego czy gospodarstwo czeka błogosławieństwo czy klęski żywiołowe. Stawiano cztery garnki dnem do góry ukrywając pod jeden pieniądz, pod drugi kromkę chleba, pod trzeci kawałek węgla i pod ostatni czepek. Każda dziewczyna wychodziła do sieni a tymczasem pozostałe w izbie zmieniając zawartość pod garnkami. Wybór pieniądza oznaczał w przyszłym roku zarobienie wielu pieniędzy. Kromka chleba, że nie zazna biedy, węgiel śmierć a czepek zamążpójście. Na Podbeskidziu przy wróżbach posługi-



Nawiązanie do tradycji. Wigilia na tarnowskim Rynku 2005 rok

wano się także śpiewnikiem kościelnym. Otwierano go w nocy lub nad ranem w dowolnym miejscu. Jeżeli otwierający trafił na pieśni postne to rok miał być smutny, gdy na wielkanocne lub kolędy – wesoły.

Jedną z pospolitych wróżb matrymonialnych było zamiatanie przez dziewczynę izby na opak tj. od drzwi ku oknom, wyrzucanie śmieci poza płot i nasłuchiwanie, z której strony zaszczeka pies. Z tej strony miał przyjść kawaler. W tym samym celu dziewczęta trzęsły płotem po wieczery i mówiły „trzęsę cię płotku skąd przyjdiesz chłopku”.

W wigilię Bożego Narodzenia przed zmrokiem należało przynieść węgla, wody i drzewa na całe święta gdyż jak wierzono, jeśli coś się wniesie po wieczery do domu wszystko zjedzą myszy.

Po wieczery wigilijnej nie należało już robić nic nawet czyścić butów. Wszystkie prace musiały być wykonane wcześniej. Do dzisiaj w niektórych miejscowościach Podkarpacia uważa się, że jeżeli w wigilię pierwszy do domu wejdzie mężczyzna wróży to na cały rok zdrowie i pomyślność a jeżeli kobieta choroby i rok będzie dziurawy. Siadając do wieczery wigilijnej należało mieć przy sobie pieniądze po to „by trzymały się cały rok”.

Panny zamiatając izby przed kolacją wigilijną musiały pamiętać by zamia-

tać ją od drzwi „po to by nie odganiać kawalerów”. Pochmurne niebo w wigilię wróżyło zamążpójście pannom starym a bogatym, natomiast jasne biednym i młodym.

Nie należało niczego w wigilię szyc ani cerować ażeby „nowe się nie darło”. Żebracy nie chodzili po domach przez cały rok niczego nie dostaną.

Każde zdarzenie w dzień wigilii było podstawą do wróżb, bo bardzo szczególnie to dzień, dzień który wedle wierzeń miał czarodziejski wpływ na cały rok.

Na zakończenie przytoczę wspomnienia mieszkańca Kraczkowej (podkarpackie) z początku XX stulecia. „Dzieciska wylatywały już od południa patrząc czy gwiazdy nie widać, bo z ujrzenia gwiazdy rozpoczynało wieczery. Do wieczery stół ustawiano na środku izby kładziono na niego siano i nakrywano łańcuchem. Pod stołem kładziono maśniczkę i z każdej strony kładziono do misy trzy łyżki każdej stawy. Dawano ją później krowom i tyle masła miało się zrobić ile było staw w maśniczce”. Pierwsza potrawa szoł groch. Gospodarz biorąc go na łyżkę ciskał po kątach i wołał „Wilczku, Wilczku i ty czarowniczo chodź dzisiaj na obiad. Jak nie przyjdiesz dzisiaj nie przychodź cały rok. Bały się



FOT. JANUSZ SMOJNISKI

Trochę nowoczesności. Wigilia dla potrzebujących w Wojniczcu 2009 rok

dzieci, bo myślały, że wilczek przyjdzie. Po grochu była kapusta, barszcz z grzybami, ryż na cukrze, z jabłka placek na miodzie i strucla a potem orzechy laskowe i jabłka. Musiało być dwanaście staw. Po wieczery gospodarz dawał kolędę a dzieląc się opłatkiem mówił „Żebyście doczekali pospołu się łama-li”. Przynoszono do izby słomy wiązkę i stawiano na środku. Wsadzono do niej małego chłopca zawiązując go w snopek.

Raptem ktoś rozcinał powrósko. Wiązka się rozlatywała i chłopak wylatywał z krzykiem. Zebrani śmiali się, mówili, że narodził się Pan Jezus.

Drzewka dawniej nie znali, ale za to w każdym kącie izby stał snop zboża, żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa a czasami proso”.

Takie to były wigilie i takie były wróżby wigilijne. Dzisiaj możemy je tylko wspominać.